

Milena Skarżycka

Wiersze
Pajęczyna

12.10.2011r.

~Pajęczyna~

Plotę
swoją sieć pajęczą
z krwi, łez, snów, warkoczy.
Plotę
dniami i nocą.
Podpinam ją pod sufitem.
Stoję w jej centrum.
Stoję i czekam.
Mijają mnie ludzie.
Mijają mnie serca.
Przelatują przeze mnie
Ich chłodne spojrzenia.
A ja czekam cierpliwie,
Aż ktoś w sieć wpadnie
- mego serca pajęczynę.

Uptywa dzień,
uptywa i noc.
Przetaczają się po kręgu tygodnie.
Nie śpię wcale.
Nie słucham muzyki.
Dzielę czekanie ze swoim żalem.

Sieć marnieje
-więc ją naprawiam.
Pęka pod ciężarem smutku.
Gdy czuję, że słabnę,
Pajęczyna umiera.
Spadam w dół na trawę.

Lecz nim dotknę głową ziemi,
Łapie mnie motyl.
Tak mój bohater jest moim
pokarmem.
Tak żywię się jego widokiem.

Oplata mnie w skrzydła,
zapina w pajęczynę.
Unosi wysoko w przestworza.
Ja nim się karmię,
On na mnie żeruje.
Jak pasożyty
-ja i bohater.

Frunę z nim wszędzie i uczę oddychać.
Płuca me łakną powietrza.
Motyl patrząc na mnie
tyje z miłości.

*I wiem, że nie ma różnic
na świecie.*

22.09.2011r. 19:45

~Kropla i płomień~

*Zazdrosna w kropelce
-Chcę czegoś więcej.
Smutna w radości
-Licho mnie złości.
W ciemności migocze
Jak góra i zbocze.
Tak w kółko powtarzam:
Problemy wciąż stwarzam.
I w ogniu błyskam,
Jak woda przejrzysta.
I w źródle płonę,
Jak siano w stodole.
Raz żarem jestem,
Drewnianym krzesłem.
Raz chłodem strumyka,
I złość szybko znika.*

*Tak goni mnie noc,
Skrywa ciało jak koc.
Tak budzi mnie dzień,
Jak ptaków ranny śpiew.*

*I złośćczę, i płaczę, i śpiewam, i krzyczę.
Niczym arie w operze, niczym wojna w Madrycie.
Jestem wciąż sobą, choć zmienną zarazem.
Jak muzyką w tle, jak ściennym obrazem.*

*I wołasz mnie w kółko, lecz tylko dasz radę:
Imieniem mnie wołaj. W nim znajdziesz Balladę.*



18.04.2011r.

~Demon~

Jesteś złem.
Demonem ciemności,
Wystannikiem piekieł,
Złodziejem miłości.

Starożytnym Narcyzem.
Żarem trującym,
Grzeszną rozpustą,
Głosem kuszącym.

Jesteś wszędzie,
Gdzie tkwi wahanie.
I wszędzie tam,
Gdzie nadmierne czuwanie.

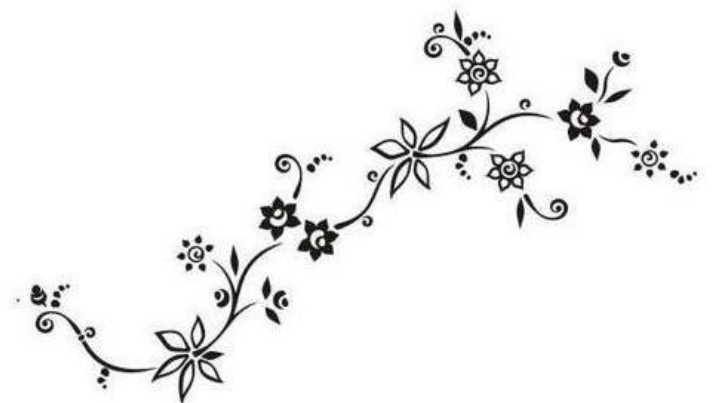
Brudzisz duszę ludzką!
Wspomogasz ciało w działaniu;
Odrywasz od drogi słusznej;
Rodzisz nienawiść w szczerości tkaniu.

Żywisz się śmiercią,
Upajasz cierpieniem!
Opętaniem niewinnych.
Gardzisz weselem.

Sam nie widzisz,
Żeś niewolnik siebie!
Że wykonujesz rozkazy
własnej nienawiści.

I ludzie dobrzy
lepsi są od ciebie,
Bo mają wybór
rodzaju wolności.

(utwór napisany do książki *Kaganiec Demona*)



~Depresja~

Oszukana przez świat;
Wystawiona do wiatru,
Który ciągle gna,
nie zwracając na mnie uwagi.

Opuszczona przez marzenia.
Pozbawiona doszczętnie uczuć.
Samotna jak ptak...
Pusta jak skorupka orzecha...

Sama. Zlana z tłem.
Pokryta kolczastymi łzami.
Czysta jak zszarzały cień.
Zawsze taka sama.

Listopad/grudzień 2010r

~Natura losu~

Tyle bólu za jeden spokój!
Za chwilowe męstwo duszy.
Tyle bólu bez powodu,
by swój umysł znów zagłuszyć.

Dając upust swym emocjom,
Zanim rozpacz mnie
pogrąży,
Łączę każdą myśl z
ciemnością,
I zatapiam się wśród nocy.

Pragnę krzyknąć! lecz nie
mogę.
Jęków z siebie wydostać nie
zdołam!
W samym płaczu...bez
powietrza,
Muszę przetrwać nieszczęść
burzę.

Wtę zamykam pod powieką
Swoją rozsądek i nadzieję.
Tak więc czekam...
Z naturą walczyć nie mogę...



26.01.2011r.

~Muzyka~

*Pokój rozbrzmiewa muzyką,
A przez nią ja zamykam oczy,
Zauroczona dziesiątkiem tonów
I melodii; wdycham ją płucami.
Moje ciało porusza się w rytm
Drgań i poetyckich porównań...*

*Przesuwam swe ciało do marmurowego
Posągu, obejmuję go, oplatom ramionami.
Dotykam ciepłymi wargami.
Szepczę bez tchu, płonąć w melodii,
Jak płomień, kotyszę biodrami...*

*A potem coś unosi wyżej, ponad widownię
Oniemiałą. Zamyka w skrzydłach Anioła.
A Anioł Miłości frunie. I muzyka płynie.
A ja dalej, wyżej i wyżej.
By potem opaść jak płatki
Nasyconego życiem kwiatu.
Wstuchana w spokojniejsze brzmienia.
W ostatnie tej nocy natchnienia.*

*Tańcz ze mną dalej.
Do rana, do świtu, zarania.
Przez kroki pokaż mi skrzydła, naucz latać.
Fruń ze mną dalej, szybuj nad obłoki.*

Anioł mój, Tancerz mój, Choreograf.

(utwór natchniony wspomnieniami z sylwestra i wyjątkowym tańcem z panem Z.)

17.05.2011r.

~Groźba Demona~

*Pogrążasz się,
Popychana chłodem nocy.
Nocy bez gwiazd, Księżycy i świateł.
Ulotnych przezroczy.
Istniejących demonów, cieni i koszmarów
- swojej wyobraźni.*

*Nie uciekniesz.
Śmierć i tak przyjdzie. Przeszyje cię do szpiku kości.*

Zgiń!



*Twe człowieczeństwo to jedna wielka bzdura.
Niegodna z prawem istnienia!
Niewarta spalonego tlenu w płucach.
Lecz JA! Ja pochłonę wszystko.
To dla mnie Słońce świeci i noc otula cię mrokiem.
Dla mnie trup odnajdzie swe drugie przeznaczenie
Niż to, które wiąże się z gniciem u wrót Hadesu.
Dla mnie cały świat jest rozrywką i telezakupem.*

*I tylko JA mogę go spożyć i strawić
W swych martwych trzewiach.*

(utwór napisany na prośbę przyjaciółki, do jej opowiadania)

~Słodka łza~

*Słodka łza po policzku
płynie.
Nie jedna przez miłość
wylana.
Choć płaczę, jestem
szczęśliwa
I zakochana.*

*Wpatruję się w okno
gwiazd,
Choć na niebie Krwawy
Księżyc.
Szukam Cię, chcę ujrzeć
Twoją twarz
I zniknąć w nicości...
Jeszcze raz.*

*Pragnę zatopić dwa
szmaragdy
W nieskończoności uczuć
własnych.
Ogarnąć szeptem mowę
piękną,
Głos Twój, swobodę
subtelną.*

*Wpatruję się w okno gwiazd,
Niebo przybrane wieczorną zorzą.
Szukam Cię, pragnę jak
Spragniony pożąda wody.*

*Przymykam wodospad słonych kropel,
Tłumię tęsknoty w sobie ogrom.*



*Modłę się w duchu. Rozrywam swe serce
Niech stanie się dla Ciebie większe.*

*Oczami wyobraźni spoglądam przed siebie;
Utrwalam realizm i fantazję.
Wplatom palce w Twoje włosy.
Delektuję się Tobą, upajam, zanikam...
Rozrywam w nicości marzeń.*

25.04.2010r.

~Do Ciebie~

*Kłamię, kłamiąc
Przed samą sobą,
Że te kłamstwa mnie wybawią.*

*Tracę nadzieję z wiarą,
Że kiedy to nastąpi
Lodowce się stopią i Ziemia spłonie.*

*Umieram, nie uznając
Śmierci duchowej.
Bo kiedyś znów się obudzę
I zacznę szukać
Tego, co tak dla mnie niedostępne.*

*Jednak w chwili obecnej,
Patrzę na Ciebie i cierpię.
Bo byłeś i jesteś,
Lecz nie taki jak wcześniej.
Być może nie dane mi
Już Ciebie odzyskać.*

2009r.

~Na dnie oceanu~

*A ja tak na dnie oceanu
W morskim raju fal,
Siedzę na złotym piasku,
Niczym jedna z traw.*

*Sama spędzam godziny długie,
Sama tutaj tkwię...
Smutek opada mi na powieki,
Rano z nim budzę się.*

Wolną teraz chciałam być.
Marzeń wiele mam...
Chociaż raz zobaczyć zachód gdy,
Na to ochotę mam.

Pogoda zawsze ta sama jest,
Dookoła tylko chłód.
Moje serce niczym zwykła rzecz,
Porzucone jest gdzieś tu.
Chciałabym kochaną być
I kochać szczerze też...
Rano pływać razem z nim
I cieszyć się dniem.
A wieczorem, gdy ryby pójdą spać,
Wyjść na zimny ląd.
Podziwiać gwiazdy razem z nim
I tulić się do jego rąk.

Niczym więzień żyje tu!
Ucieczki nie ma stąd.
A teraz myślą optynąć chcę znów,
Do twoich ciepłych rąk...
Chcę...

(utwór napisany do drugiej części trylogii Srebrny Alinaris, Kamień i Perła)

16.10.2010r.

~Przyzwyczajania~

Przyzwyczajam się...
Przywykam do zimna.
Do gęsiej skórki. Szarości.
Przyzwyczajam się do obiecanych niedziel.
Przyzwyczajam się do samotności.
Oswajam się z ciszą. Oswajam ze łzami.
Nawykam do słów i braku dotyku.
Nawykam do obietnic.
Niby obietnic...
Przyzwyczajam się:
Do nutki żalu i rozczarowań w muzyce.
Do odległej połówki jabłka.
Przyzwyczajam się do ograniczeń.
Przyzwyczajam do tajemnic.
Do ukrywanych myśli...
Przyzwyczajam do bezradności i własnej głupoty.
Przyzwyczajam do nieszczęśliwej miłości.
Do niewolnictwa. Nieprzespanych nocy.
Oswajam się z kłamstwem i odtrąceniem.

Nieszczerością i niezadowoleniem.

*Przyzwyczajam się, choć do końca nie mogę.
Nadal jestem ikarowo naiwna.
Zamiast przewidzieć,
Pogrążam się w marzeniach,
Które i tak nie zostaną spełnione.*

Maj 2011r.

~Perła~

*Poświecił Okrąg Łzę niebieską.
Otoczył magią swą szelestną.
Szepnął cicho, tchnął w otchłań życie.
Nikczemny Duch Morski...*

*Zatopił Serce jedno z wielu,
Utkwiwszy w oczach Nikeatrýlu.
Zakpił, zamarł zimnokrwisty.
Nikczemny Duch Morski...*

*Znajdź Serce czyste, szklane
Z morskiej piany utworzone.
Tylko jeden co powstanie,
Noc połączy z morskim Zalem.*

(utwór napisany do drugiej części trylogii Srebrny Alinaris, Kamień i Perła)

15.06.2011r.

~Wiersz sentymentalny~

*Morze głębokie Słońce rozmywa,
Wiatry ganiają chmury puszyste.
Policzki me słońca łąza pokrywa,
Oczy stają się bardziej szkliste.*

*Mewa przysiada jak motyl na pąku,
Krzykiem swym rozdziera powietrze,
A ja siedzę na łodzi z kwiatem w ręku,
Szukając Twego szeptu w gwałtownym wietrze.*

*Gdzie się podziataś? Wokół ciemność prawie.
Woda obija się o twarde skały.*

*Gwiazdy lśnią już pierwsze, nagie.
Miłość moją ogarnął smutek biały.*

(utwór napisany na języku polskim, na prośbę nauczycielki)

18.04.2011r.

~Jestem ludzki~

*Ja nie mam nic na swe usprawiedliwienie!
Nie mam nic na miłość gorącą, która spala lasy;
Na przyjaźń jaką darzę bliskich.
Na idee życiową, jaką zarażam ludzi.
Na poglądy z dzieciństwa.*

*Nie mam nic na samochód i pałac swój własny.
Na stanowisko świata; ludzki egoizm.
Cynizm, chciwość, erotyzm, racjonalizm.
Nie mam nic – jestem biedny.*

*Skażcie mnie za ludzkość
I bycie człowiekiem!*

14.09.2011r.

~Pochodnia~

*Deszczem myję swoje ciało,
Jak w kąpieli wód otchłani.
Światło wetknę w każdy fragment,
Skóry, włosów, łez i oczu.*

*Będę Tobie jak pochodnia
W ciemnym zamku w środku nocy.
I nie przyćmi mnie już zorza!
Tylko mojej chcesz pomocy.*

*Będziesz śpiewem w mrok mnie wołać;
Głucho czekać na mój odzew.
Jeśli zechcę, znów zapłonę.
Siłą Twoją, w dłoni Twojej.*

9.07.2011r.

~Liczydełko~

Nie liczę kropel też wylanych
Jak ziaren kaszy gryczanej.
Liczę je jak diamentu odłamki,
Jak litery dziecięcej wyliczanki.

Nie wycieram też o jedwabników splątanych włosów...
Przykładam do policzka szkatułki zawczasu
I czekam. Aż jedna po drugiej dołączy do siostry,
I nic, prócz zaru miłości ich nie rozłączy.

Tylko On wysuszyć zdoła smutki.
Czarne myśli pracowitej pszczołki.
Cichutkie szepty, modlitwy wieczorne.
Moje milczenie. Tęsknoty niestowne.

11.07.2011r.

~Odkryje mnie świat~

Odkryje mnie świat,
Jak perłę w oceanie.
I doda mi lat,
Miłość ma zostanie.
Pokryje mnie sen
Fantazją lepkich myśli,
I wiesz co stanie się?
Gdy marzenie się ziszczy?

Ucieknę gdzieś w głąb
Własnej wyobraźni.
Ukryje mnie dąb,
Starych bajek i baśni.
I tkwiąc w jego pniu,
Wezmę kartkę i pióro.
Pomoże w doborze słów,
Obudzi me Cudo.

Powstanie tak wiersz.
Dramat i dwie powieści.
Też tego chcesz.
Cudo me tobie szeleści.
Wdzięczny będzie mi świat.
Za wyobraźnię i wiarę.
Odkryje mnie za parę lat.
Gdy nowa na nogi wstanę.

7.04.2011r.

~Halucynacje~

Cóż zrobić,
Noc powoli nakrywa, zakrywa,
A me wewnątrz pod cienką mgiełką
otwarte, ranne, krwawiące...
Cóż zrobić?
Ozdobić czy stłumić?
Kto chce może dotknąć.
Kto chce może grzebać w moim wnętrzu.
Drażnić to co podrażnione,
Rwać to co już wyrwane...
A ja?
Cóż zrobić?
Zamykam oczy, z nadzieją
że nikt mnie nie zauważy.
Niech nikt nie pochwyci mego spojrzenia!!
Obojętna...
obojętna na wszystko- prócz cierpienia...
W ciszy...
W ciszy łzy wylewam!
Wylewam za wszystkim!
Co było, jest i będzie...
Za Tobą, sobą, przyszłością zmienioną!!
Wylewam za miłością...
Czy ta już uciekła?
Cóż zrobić? gdy serce martwe?!
Nie czuje nic...
Mimo to płacze...
Za czym- nie wiem.
Za kim- zapomniałam...
Ma pamięć wypłowiła.
Czy ja kocham? ?
Tak... Kocham...
ale nie tak jak być powinno...
nie tak jak kochałam...

Czy ja kocham?? !!
Tak!! Kocham!!
Lecz nie jego!!
On się zmienił...
Tak jak ja...
Obydwoje wśród drapieżnych cieni...

23.09.2011r.

~Kafejka~

W kafejce za rogiem
Znalazłam natchnienie.
Siedziało przy stoliku obok.

Puszczalo mi oczka,
Posyłało buziaki.
Uśmiechało się ze swobodą.

Patrzyłam na nie
Jak na księcia z bajki,
Kartkę maźniętą farbą plakatową.

Patrzyłam, słuchałam czy mówi do mnie.
Lecz ono zerkalo, milczało wymownie.
Szukałam wzroku jego, nastuchiwałam głosu.
Wyciszył się świat. Znikły krzyki chaosu.

Zarwał się sufit, a ja czekałam.
Aż wejdzie ono we mnie dokładniej.
Lecz natchnienie tylko siedziało,
Siedziało, podając mi rękę.

Chwyciłam za palec i zaczęłam płakać.
Ono jednak ciągnęło mnie dalej.
Chwyciłam kolejny i zaczęłam skakać.
Ze szczęścia i zabawnych pajęczyn.

Objęło mnie w tali owe natchnienie.
Nie prosiło już o potwierdzenie.
Zawirowało mną, aż uniosłam się w powietrzu.
Wśród lirycznych zdań. Wśród uczuć deszczu.

23.09.2011r.

~Marzenie Śpiącej Królowny~

Zawieś mi na szyi księżyc
I obrzuć deszczem pocałunków.
Zaczaruj mnie na nowo
Swym urokiem i wdziękiem.

*Stań się postacią realną
Ze snów i bajek...
Bądź przy mnie blisko
w śnie i na jawie.*

*Nie daj mi zamknąć oczu,
zanim ciebie dotknę.
Nie pozwól mi chwycić tlenu
Bez twojego zapachu.
Ucałuj mnie gdy zasnę,
Bym mogła się zbudzić.
Bądź przy mnie zawsze.
Bądź jednym z ludzi.*

~Mgielka~

*Moje serce nadal bije,
Ból i cierpienie zna.
Spójrz w me oczy niczyje,
Pokochaj tak, jak Ciebie ja...*

*Odeszłam z twego życia,
Tak jak poranna mgła.
Choć kocham Cię z ukrycia,
Sama na siebie jestem zła...*

2011r.

~Kryształowa łza~

*Pragnę uronić jedną kryształową łzę,
By zmyła z mego serca kurz tęsknoty.
Rozmyć wątpliwości, oczyścić umysł,
Unieść się w miłości rozkoszy.*

*Pragnę powrócić do stanu czystej niewinności,
Budzoną istotą prawdziwego szczęścia,
Istotą najdroższej mi Istoty,
Postaci z wymarzonych snów.*

*Nakryć się Twym ciałem,
Upić łyk Twojej krwi nieśmiertelnej.
Niech płynie ona w moich żyłach;
Błękitna, gorąca, wieczna.*

Pragnę osuszyć to, co wylałam,
By wraz ze łzami zniknęły smutki.
Zgładzić w nich zepsute wizje,
Przeklęte kłamstwa i zdrady.

Niech miłość obali Twe mury,
Niech ona roztopi w mym sercu lód.
Niech da ona zwyciężyć prawdzie,
Wspomoże, uwieczniając miłości cud...

2011r.

~Wampir~

Stwór Krwawe ma Serce,
Tylko śmierci pragnie- niczego więcej.
W sobie tłumi mocarne Zło,
Jak młody wulkan lawę swą.
Tysiąc wiosen po ziemi chodzi,
Od nowa Zastępców tworzy.
Ten kto Wielkość w sobie ma,
Nie ulęknie się Zła
I nie podda mordu kłom.
Nie zmieni się w to, czym jest On.

(utwór napisany do pierwszej części trylogii Srebrny Alinaris)

26.09.2011r.

~Peleryna~

Przykrył Płaszcz ogród różany.
Okrył sad młodociany.
Ziewnął, Krzyknął, Załkał, Zamarł.
Nie otworzył ciemnych oczu
Skrytych gdzieś pod tkaniną.
Materiałem gestym jak bagno z mgły,
Zalutującym stęchlizny smrodem.
Wyglądającym na cienkie, plecione próchno
Po którym rzędem robaki chodzą.

Przykrył Płaszcz dzień i gwiazdy.
Zabrał światło i jego blaski.

Puścił strumieniem kapiące skry.
Owdowiała myśl.
Owdowiały sny.
Nękając dziecko, przekrzywił grzbiet.
Zrobiła się dziura na twardym szwie.
Trafilo światło, lecz owy cień
Już nakrył chłopca i zmorzył go sen.
Zabrał radości i smutków toń.
Wnet Płaszcz podskoczył: Na koń! Na koń!
Widziały go drzewa, widziały i lasy.
Śpiew ptaków zamiera i cichną hałasy.

Mknie Płaszcz napędzany wiatrem
Jak liście początkiem jesieni.
Tupiącym wichrem i dzikim koniem
Niszczy tchnienia zieleni.
Okrył wnet Płaszcz kobietę niewinną.
Zastonił jej twarz ciemną peleryną.
Zagrzmiał jak piorun swym materiałem grubym.
Splecionym ze śmierci i oblicz utudy.
Blednie jej ciało, marnieje w ciemności.
Nie zazna już szczęścia, ni życia w miłości.
Nim jednak Płaszcz porzuci swe trupy,
Przekroczy swój szlak na koniu skutym.
A kiedy w pędzie na koniu mknie,
Szpara w stroju rozrywa się.
Pani ma szanse uciec stąd w czas
Nim Płaszcz zobaczy czym darzy los.
Śmierć teraz w jej ręku tkwi.
Podaje jej rękę i daje żyć.

Pani skacze, uchyla okrawek
I widzi świat pełen zabawek.
Łapie materiał dłonią już słabą.
Przybliża głowę bladą, zbielełą.
Przekłada nogę i ręce dwie.
Dziura w Płaszczu rozrywa się.
Jej jeden ruch i uwalnia świat.
Nim Płaszcz zobaczy i zwiędnie kwiat.
Jej postać ucieka w podróży po chleb,
Zaczyna swój los tak, jak kończył się.
Zaczyna od nowa, pracując wciąż.
Nie pomógł jej syn, nie pomógł i mąż.
Nie w nich nadzieja na lepszy dzień.
To jej zawziętość zbudziła mroczny sen.

Schodzi więc Płaszcz z konia i mgły.
Widząc swą dziurę chodzi wciąż zły.
Sam jednak nie może uszyć się znów.
Nie pójdzie już w bój. Nie skradnie nic już.
A jego cień otwarty przez szczeliny metr
Uśmiecha się do ludzi i zielonych drzew.

*Nie niszczy miłości, nie porywa i grzmi.
Wśród nocy jak duch oczy nam ćmi.
Zabiera radość i budzi lęk.
Nie zmieni się nigdy, lecz nie porwie w sen.*

27.09.2011r.

~Rdest~

*Ciągną nas zjawy mroczne.
Na śmierć- inaczej nie spocznie,
Nie zmęczy się Demon,
Nie stchórzy przed krzyżem.
Na śmierć i w dół!
Ciągną nas w grób.
Biegną na chmurze,
Strzelają z łuku
I w pół! Przebijają w ruchu.
Nie zmieni mnie czas,
Nie schroni mnie las.
Płyną. Jak noc i jak wiatr.
W dół! I w grób! Ciemny grób.*

*Na mróz, na ogień, w koszmarze i wspank.
Ruszają armie i rusza ich wódz. Atak!
Na śmierć! Na stos! Na rzeź twój los!
W ogrodzie, w chacie, w budynku mój bracie.
Więc giń! Na polu co wszędzie się ciągnie.
Nie umkniesz przed duchem. Nie zbawi cię świat!*

*Przez las i gąszcz. Przez mrok i blask.
Twój wybił czas! a jego smród
Rozchodzi się wokół jak promieni wschód.
Poparzy cię lodem i spali jak deszcz.
Śmierć nie zniknie, strach przeraża sam jej cień.
Ta jednak nie ubierze się w płaszc.
Ona butem rozgniecie nas.
Zmiażdży swym toporem, zmiażdży obcasem.
Na rzeź! Zgiń! A trup twój -gdzieś, przez kruków
stado przeniesie zwłoki jak mroczne tornado.
Śmierć tym się żywi: Twym strachem i duchem
zamkniętym w skorupie.*

*I zmorzy mnie sen. Ciebie połkną demony.
Nie przyjdzie już dzień- to era nocy.
I w grób! Na dnie anielski blask.
Piekło pochłonie ciebie wraz.
Mnie ziemia usypie i świata znój.
Twój dół, Mój dół.*

Twoja strzała, Mój łuk.

(pisane przed i po lekcji języka angielskiego z panem S.)

27.09.2011r.

~Modlitwa~

*Dla Ciebie Panie drogą idę
przez ciernie i kłosa zbóż.
Dla Ciebie Panie drogą idę
i nie lękam się już.
Nie lękam się nocy,
Morze nie trwoży mnie.
Dzięki łasce Twojej i mocy
Nie powstrzyma mnie grzech.
Frunę nad ziemią,
Chwytam w płuca tlen.
Nie przeraża mnie cień
I niemity szept.
Każde me słowo jak świętych śpiew.
Dzięki Tobie Panie ja nie lękam się.
Nie krzyczę już więcej,
Nie łkam co noc.
Dzielę swe drobne serce
Na kawałków stos.
Cząstkę siebie w prezencie daję
Jak perelkę w oceanie.
Zmieniać siebie Boże chcę!
Ja dla Ciebie pragnę biec:
Ciemną nocą i w jasny dzień.
Być tak blisko jak Twój cień.
To ku Tobie zwracam wzrok.
Kroczyć z Tobą: krok mój w krok.
Ramię w ramię z samym Bogiem;
Modlitw wieniec nieść ku Tobie.*

*Nie martwić się o jutrzejszy chleb.
Dla Ciebie sto razy umierać chcę.
Choć znasz me słabości
I każdą z porannych łez.
Dla Ciebie i dla ludzkości
Boże! wciąż zmieniam się.
Co rano, co godzinę,
Setnych chwil ulewę,
Wciąż Ciebie wybieram.
Wciąż żyję dla Ciebie.
I chociaż większość zanosi
swoją krzywość śmiech,*

*Chcę być Tobie wierna,
Chcę zgładzić swój grzech.*

*Przez ziemię, rodzinę, codzienność swą,
Pragnę świadczyć o Tobie miłością Twą.
Niech żyje ona we mnie. Niech zmienia świat!
Tobie Boże powierzam mego życia plan.*

9.07.2011r.

~Do Z.~

*Zachodzę czasem w głowę
Jakim cudem wytrzymać mogę
Twoje humorki. Przekładane
Jak ziemniaków worki.
Jak kolory tęczy,
Plecionki skomplikowanych pajęczyn.
Zupełnie dziwne, dziecinne.
Jak moje. Ulotne i zwinne.
A zwinne, bo inaczej się nie da.
Wyminąć prawa i marzenia.
Trzeba czasem Najdroższy przystanąć.
Na chwilkę. Sekundę niewielką.
Dać tańczyć wiatru z letnią sukienką.
Przeczekać w ciszy, gdy krzyk się wyrywa.
By żywa złość, stała się nieżywa.*

7.10.2011r.

~Oblubieniec~

*Kryształowy deszcz
o różanym zapachu.
Woni cyprysów
imbiru
wiatru.
Aksamitny heban.
Amalgamat marmuru
z granitem
Mocny, czuły
kruchy, twardy.
Nadzwyczajny.
Szlachetny w trzech barwach:
szafiru*

onyksu
topazu.
Pasujący na co dzień
i na noc.
Gładki.
Pięknością swoją
i męskością brylantu
Bez obróbki
Wtopiony w srebro
na cienkim
niczym nić pajęcza
łańcuszku
z łez.
Moich łez.
Wieczny.
Uniwersalny.
Klejnot
Do sukni balowej
Ślubnej wiązanki
z konwalii
Piżamy
Kostiumu czarownicy.
Efektowny
jak muzyka klasyczna.
Głośny jak metal.
Subtelny w dotyku
muśnięciu warg
Mój.
Na wieczność.
Potwierdzany
myślowym podaniem
Szeptanym- tak
-co dzień, co chwilę
Na zawsze...

7.10.2011r.

~Łzy~

Uwolni się
I spadnie.
Mocno uderzy
O parkiet.
Rozprysnie się
Na boki jak
stłuczone szkło.
Popłynie drogą
Szukając ujścia.
Jedna za drugą

W stronę wyjścia.
Fragmenty, cząstki
Dudniących w sercu
Wspomnień.
Zabłyśną one
W świetle rozedrganym.
Tworząc linie słone
Na deskach bladych.
Wyschną,
Tworząc przez siebie
Historię
wieczności.

5.10.2011r.

~Mój książę~

W takich chwilach jak ta
Śmierć staje się wybawieniem,
Wyczekiwany od dawna deszczem,
Słonecznym tchnieniem.

W takich chwilach jak ta
Moje myśli są czarne,
Ubrane w żałobę,
Ozdobione wiatrem.

W taki dzień jak ten
Wyglądam Ciebie przez okno.
Myślę o Tobie, płaczę za Tobą,
Imię wymawiam sładko.

W taką noc jak ta
Śpiewam wraz z ciszą
Gwałcę swój rozum
Sprawdzam czy mnie słyszają.

W chwili obecnej co ciągnie się przede mną
Puszczam przed siebie chustę zwiewną.
Zamykam oczy, a wraz z tym odpływ łez.
Przybądź książę mój, uratuj mnie.

25.01.2012r.

~Oczekiwanie~

*Właśnie tam, gdzie siedząc, czekam na świt,
Moje Słońce już zaszło i wzejść nie może.
Przechodząc na drugi brzeg, złapało sny,
Splecione ze sobą jak letnie zorze.
Przestało śpiewać, zasiało ciszę,
Przymknęło me powieki na oczekiwanie.
Skruszyło plan na układne życie.
Zniknęło jak kamień w oceanie.*

*Patrzę i śledzę czerń na niebie,
Ubrana jak na bal- w matą czarną.
Upodobała sobie noc właśnie Ciebie,
Porywając moje Słońce chwilą nagłą.
Szepczę do Ciebie, nucę nasze pieśni
I kładąc się na ciemnej zieleni,
Słucham jak Twój głos liśćmi szeleści,
Pogrążony całkowicie wśród leniwych cieni.*

*Zasypiam powoli, czekając na świt.
Dzień – co legendą niebawem się stanie.
W sercu wyciszam tęsknoty krzyk:
Wieczne trwanie... wieczne trwanie!
Płyną mi jak w ulewie po policzku tzy,
Pokrywam nimi skórę matki ziemi.
I choć dnia nie doczekam się już dziś,
Mogę wciąż czekać na Ciebie.*

SPIS TREŚCI

1. PAJĘCZYNA
2. KROPLA I PŁOMIEŃ
3. DEMON
4. DEPRESJA
5. NATURA LOSU
6. MUZYKA
7. GROŹBA DEMONA
8. SŁODKA ŁZA
9. DO CIEBIE
10. NA DNIE OCEANU
11. PRYZYWYCZAJENIA
12. PERŁA
13. WIERSZ SENTYMENTALNY
14. JESTEM LUDZKI
15. POCHODNIA
16. LICZYDEŁKO
17. ODKRYJE MNIE ŚWIAT
18. HALUCYNACJE
19. KAFEJKA
20. MARZENIA ŚPIĄCEJ KRÓLEWNY
21. MGIEŁKA
22. KRYSZTAŁOWA ŁZA
23. WAMPIR
24. PELERYNA
25. RDEST
26. MODLITWA
27. DO Z.
28. OBLUBIENIEC
29. ŁZY
30. MÓJ KSIĄŻE
31. OCZEKIWANIE